PAŹDZIERNIK

GAZETKA DLA RODZICÓW I PRZEDSZKOLAKA

„Ja i ty znaczy my"

PRZEDSZKOLE NR 47

WARSZAWA, UL. KROCHMALNA 1

REDAGUJE: MARIA GÓRECKA-JAROS

DLA MAMY I TATY

Powrót do przedszkola

Czas wakacji kojarzy się zazwyczaj z ruchem na świeżym powietrzu i słońcem, które są w takim samym stopniu niezbędne dla prawidłowego rozwoju i zdrowia dziecka, jak sen, odpowiednie odżywianie i higiena. Czynniki te są nieodzowne dla wykształcenia się i dojrzewania zdolności adaptacyjnych do środowiska zewnętrznego. Wyjazdy wakacyjne stymulują dojrzewanie mechanizmów przystosowawczych do aklimatyzowania się dzieci do zmiennych warunków atmosferycznych i środowiskowych, co sprzyja hartowaniu organizmu dziecka oraz dostarcza bodźców rozwojowych. Działanie stymulujące klimatu górskiego czy nadmorskiego, pobyt na działce na świeżym powietrzu, wakacje w czystym środowisku wiejskim, zaprocentują wzmocnieniem organizmu dziecka w walce z ewentualnymi infekcjami. Dziecko hartowane buduje odporność nieswoistą (odporność nieswoista to mechanizmy obronne stanowiące barierę ochronną przed wnikaniem bakterii, wirusów i innych czynników chorobotwórczych. Zaliczyć do nich należy skórę, błony śluzowe dróg oddechowych i układu pokarmowego, spojówki oka itp.), jest zdrowsze i lepiej znosi choroby, na które jest narażone szczególnie w wieku przedszkolnym.

Częste zachorowania na choroby infekcyjne w wieku przedszkolnym są nieuniknione. Przebywając w grupie rówieśników z różnych środowisk, dzieci stykają się z rozmaitymi czynnikami chorobotwórczymi, których ich organizm nie miał okazji poznać. Sprawne mechanizmy obronne dziecka lokalizują i niszczą patogeny (bakterie) chorobotwórcze w tzw. wrotach zakażenia, i nie dopuszczają do rozprzestrzeniania się choroby. W takich przypadkach pomimo zaistniałego zakażenia nie dochodzi do rozprzestrzeniania się choroby. Nieodpowiednia sprawność immunologiczna, której efektem jest brak obrony przed intruzem we wrotach zakażenia sprzyja wnikaniu zarazków do organizmu dziecka. Rozwijają się objawy chorobowe zależne od ilości i zjadliwości patogenu. Choroba trwa dopóty dopóki układ immunologiczny chorego nie rozpozna i nie zniszczy zarazków chorobotwórczych poprzez wytworzenie swoistych przeciwciał (odporność swoista czynna). Choroba jest odczynem ogólnoustrojowym będącym wyrazem walki z zarazkiem. Po przebytej infekcji w organizmie dziecka powstają przeciwciała odpornościowe. Jeżeli zetknie się ono powtórnie z danym patogenem, wytworzone uprzednio przeciwciała zniszczą zarazki i nie dopuszczą do powtórnego zachorowania. Częste zachorowania w grupie wiekowej przedszkolaków choć przykre, budzące lęk u rodziców, są jednak nieuniknione ze względu na niedojrzały, niedoświadczony układ immunologiczny dziecka.

Wraz ze zdobywaniem pamięci immunologicznej przez układ odpornościowy, nasze dzieci stają się mocniejsze i coraz rzadziej chorują, nabierają odporności przeciwko infekcjom.

Powrót do przedszkola po radosnych, swobodnych, bez codziennego reżimu wakacjach, może stanowić problem ponownej adaptacji dziecka do codziennych obowiązków i zmiany rytmu funkcjonowania.

Zanim więc nadejdzie koniec odpoczynku, warto potrenować rytm rannego wstawania i przestrzeganie systematycznego planu dnia dziecka, po to aby nagła zmiana trybu życia nie powodowała negatywnych stanów emocjonalnych i niechęci do powrotu do przedszkola.

Rozstanie z rodzicami, dziadkami czy kochanymi opiekunami również nie jest łatwe dla dziecka. Warto przypomnieć dziecku miłe chwile spędzone w przedszkolu przed wakacjami, ulubioną Panią, kolegów i koleżanki podczas oglądania zdjęć lub filmu z uroczystości przedszkolnych, by wzbudzić w dziecku wspomnienia, tęsknotę i chęć powrotu do grupy rówieśników. Podobne znaczenie będzie miał spacer w okolicy przedszkola lub krótka wizyta w przedszkolu i obejrzenie nowych zabawek czy huśtawek na placu zabaw. Przygotowanie dziecka do powrotu do przedszkola oszczędzi rodzicom przykrych reakcji dziecka na rozstanie. Wiek przedszkolny w rozwoju dziecka cechuje głęboka wrażliwość na różne stresujące sytuacje i przeżycia emocjonalne. Jest to okres negacji i trudnego do przezwyciężenia uporu, w którym dziecko uparcie przeciwstawia się różnym poleceniom, nakazom i zakazom dorosłych. Przygotowanie do powrotu do przedszkola oszczędzi dziecku frustracji i stresu, pozwoli na prawidłowe funkcjonowanie w społeczności przedszkolnej i prawidłowe relacje z rówieśnikami. Rodzicom zaś pozwoli na spokojny powrót do obowiązków w pracy.

ZdroweDzieci.pl Lek. med. Jolanta Baszczeska

WIERSZYKI DOMINIKI

Jesień

Gdy się tylko zbliża jesień
Jeż kolcami łąki czesze.
Na swym grzbiecie nosi liście,
Żeby w lesie było czyściej.

Dębu, klonu, każdy jeden
Pooddziela jeż od siebie,
Poukłada w równe kopce,
Kolorowe, lśniące słońcem.

A kasztany i żołędzie
Równo poukłada w rzędzie,
I pilnuje przez dzień cały,
Żeby się nie rozbiegały.

I tak przez calutką jesień
Jeżyk krząta się po lesie.
A dla czego? wiedzieć chcecie.
Jeżyk robi to dla dzieci.

Które lubią na spacerze
Skarbów pełne mieć kieszenie,
Więc kasztany i żołędzie
Wyszukują wtedy wszędzie.

Z liści zaś bukiety robią,
Które wazon pusty zdobią.
Nawet gdy świat dookoła
Śnieg swą bielą przykryć zdoła...

/autor nieznany/

Guzik

Opowiem Wam o Guziku
Guziku Wędrowniku,
Co mieszka na Kamizelce,
W złotem zdobionej pętelce.

Choć teraz wisi w muzeum,
To wieki minione temu,
Kapitan miał ją na sobie,
Co pływał na chwałę Królowej.

Kapitan lądy odkrywał,
Dalekie kraje zdobywał;
Na Kamizelce Guzik
Był z nim w każdej podróży.

Poznał smak słonej wody,
I urok dzikiej przyrody.
Tysiąc przygód bez liku
Znać na tym starym Guziku.

Więc kiedy w muzeum jesteście,
Wokół gabloty się zbierzcie,
To Wam opowie Guzik
O każdej swojej podróży.

/autor nieznany/

Skrzacik w borze

Hen w zielonym, ciemnym borze
usiadł skrzat na muchomorze.
Miał niebieski kapelusik,
Kurtkę białą w srebrny rzucik,
Żółte spodenki i ciżemki
I był bardzo malusieńki.
Kiwał głową, palił fajkę,
Opowiadał trawom bajkę

/J. Ruth-Charlewska/

BAJKI SAMOGRAJKI

PAŹ KRÓLOWEJ

Dawno, dawno temu, w odległym królestwie, wśród kwiatów, żyli król i królowa, w pałacu otoczonym fosą i przepięknymi ogrodami róż, konwalii i tulipanów. Mieli oni tylko jednego syna, królewicza Kosmę, który najbardziej ze wszystkich rzeczy na świecie bał się owadów. Kochali go nade wszystko królowa i król, tak jak kochali życie w pięknych ukwieconych włościach królewskich. Troszczyli się o niego, a jedynakowi nie brakowało ptasiego mleka. Król jednak martwił się, że chłopiec nie wyrośnie na dzielnego następcę tronu. Stary władca był mocarzem, jakich mało na ziemi. Mały królewicz podziwiał potęgę swojego ojca, jednak czuł się samotny w wielkim pałacu.

Pewnego razu potężny silny władca musiał wyruszyć na wojenną wyprawę. „Pilnujcie mojego synka!"- pokazał świcie dworskiej, gdy żegnał się przed podróżą. „Nauczcie go odwagi do mojego powrotu. Chcę widzieć jak zmężniał. Gdyż kiedyś, tak jak mi, przyjdzie mu walczyć o dobro naszego królestwa." Pożegnał się czule z żoną i wyruszył w daleki świat.

Królowa została z synem. Od pewnego czasu martwiła się jednak czy chłopca uda się zachęcić do sztuki rycerskiej, gdyż był on delikatny i leciutki jak motylek. Najczęściej spędzał czas sam w swojej komnacie oglądając świat dorosłych rycerzy zaledwie przez okno. Zachęcany do zabawy na świeżym powietrzu uciekał i chował się pod łóżko. Wszędzie, bowiem mały Kosma widział wielkie leśne mrówki i szczypawiczki, nawet przed małym żuczkiem potrafił uciec. Piszczał wtedy i z zamkniętymi oczyma biegł przed siebie. Królowa nie wiedziała co robić. Czas umykał, a jej synek był smutny. W końcu postanowiła zebrać naradę uczonych, czarnoksiężników, magów i lekarzy. „Trzeba wytępić wszelkie stworzonka ziemskie mniejsze niż ślimaki! Koniec istnienia bzyków i żuków oraz wszelkich malusieńkich żyjątek o wielu nóżkach" - orzekli. – „Dopiero wtedy młody królewicz nauczy się walczyć!"

Sprowadzono, do królestwa zwierzę, które miało rozwiązać kłopot. Wielką jaszczurkę, o tak długim języku, która chwytała w locie biedronki, a i żuczkom dreptać po ziemi było nie łatwo. Jaszczurka łapała je zaciekle. Ogród pustoszał coraz bardziej i bardziej, a ona panoszyła się jak królowa. Mały królewicz nie mógł na to patrzeć. Nie chciał jednak wychodzić na dwór. Tym bardziej, że nie było tam nikogo i czuł się jeszcze bardziej samotny niż dotychczas. Nikt już nie spacerował, bo nie śpiewały ptaki, które były głodne, a przeważnie żywiły się owadami. W stawach niemrawo pływały żabki, ich rechot był raczej smutną wieczorną orkiestrą. Ryby zaś traciły na wadze. One też wcześniej lubiły złowić gąsieniczkę. Smutno było i królewiczowi, a i kwiaty w ogrodzie więdły. Kto miał niby je zapylać jak wszystkie pszczółki wyniosły się daleko, hen na łąki? W końcu i miodu zabrakło na królewskim dworze, najpyszniejszego ze słodyczy, bo nie było pszczół. Królowa zaś nie mogła zasnąć bez światełka świetlików i skrzypiec świerszcza. Wierciła się w łóżku z boku na bok. W dodatku wielki jaszczur zrobił się tak duży, że wypijał całą wodę z fosy dworskiej.

Łakomiąc się już na królestwo wielkiego króla. Nijak nie można było go przepędzić tak się rozochocił. Kosma pocieszał się jedząc mnóstwo cukru. To jedyne, co zostało ze słodkości. Czuł się jak mały bezbronny robaczek. Rozumiem już pomyślał „One są takie małe jak ja" i zapłakał.

Pewnego dnia królewicz chciał nabrać ukradkiem łychę cukru z wielkiej misy, która stała w królewskiej kuchni. Otworzył wieko i zajrzał do środka. A w cukrze zobaczył... śpiącą słodko małą gąsieniczkę, która niedawno się urodziła. Królewicz chciał ją pacnąć łyżką ze strachu, ale ona zaczęła przemawiać do niego ze łzami:
„Królewiczu daruj mi życie. Ono zależy od ciebie. Daj mi dorosnąć jestem jeszcze mała. Daj mi tydzień życia, a udowodnię ci, że nie masz się czego bać. Pomogę przepędzić wielką jaszczurkę!"
Kosma zgodził się. I zostawił jej tydzień życia. Nikomu nie zdradził tej tajemnicy i czekał na to, co się wydarzy.

W końcu minął tydzień. Królewicz podszedł do miski z cukrem i odsłonił wieko. Przed jego oczyma ukazał się przepiękny motyl. „Nie dziw się królewiczu to ja gąsieniczka. Teraz jestem motylem i będę wiernie ci służyć za to, że podarowałeś mi życie". Rozpostarł skrzydła, a były one kolorowe we wszystkich odcieniach żółtego, złotego i purpurowego. Kosma oniemiał z zachwytu. Motyl przeleciał pod sufitem i wyfrunął za okno.
„Jak to, gdzie jesteś?"- myślał książę i z rezygnacją usiadł w kuchni dworskiej. Motylek znów wleciał przez okno, tym razem siadając Kosmie na nosie. Kosma polubił to delikatne muskanie jego skrzydełek i zabawy w chowanego. Któregoś razu motylek tak sprytnie i fikuśnie kręcił Kosmę wokół swojego lotu, że królewicz zupełnie się zapomniał. W głowie kręciło mu się od śmiechu. I wtedy motylek zbliżył się do uchylonych drzwi, wiodąc chłopca ku smudze słońca... Zawisł w powietrzu i... Jak nie wyfrunie do przodu! Kosma rzucił się za nim w pogoń! Drzwi pchnął na oścież i wybiegł na dwór. Myślał sobie: „Motylki są tchórzliwe i malutkie - złapię go, przecież dla niego jestem wielki jak król". Motyl jednak nie dał się łatwo złapać. Nade wszystko cenił sobie wolność! Był też zwinny. Niełatwo było go dotknąć. Trzepot jego skrzydełek był szybszy niż kroczki Kosmy, więc książę gonił go i gonił, a nie mógł uchwycić. Motylek wzbijał się nad stromą skarpę, z której szczytu widać było jaszczurzą norę. Na szczycie, swym delikatnym ciałkiem usiadł na powierzchni wielkiego głazu, który chybotał się na krawędzi skarpy. Ruszył się ciężki głaz to w prawo, to w lewo, i kiedy Kosma dotarł na górę, motyl przeważył kamień, a głaz runął w dół, zatykając wyjście jaszczurzej nory. Gad właśnie tam spał. Nawet nie wiedział, kiedy, a już nie mógł wyjść. I tak malutki, delikatny motylek i malutki, delikatny jak motylek chłopiec, uwolnili królestwo! W ten sposób w pogoni za przyjacielem Kosma nabrał odwagi. Nawet zapragnął mieć skrzydła! „Jak cudownie byłoby polatać?" – myślał, biegnąc boso po trawnikach królewskiego pałacu!

Mama Kosmy - królowa - widząc swego syna roześmianego, nie mogła uwierzyć, co się stało: Książę biegający po ogrodzie?! Kiedy usłyszała o motylku nazwała go swym paziem. Odtąd motyl nazywa się Paź Królowej. „Niech owady i ludzie żyją razem" -Wydała rozkaz sprowadzenia wszystkich owadzich przyjaciół do królewskich ogrodów. Wielki Król wracając do domu, już z daleka poznał swój pałac, kwitnący czerwienią tulipanów, bielą konwalii i zapachem róż. Świętowali wszyscy przy muzyce świerszczy i lampkach świetlików. A dzielny odtąd królewicz Kosma polubił te przedziwne stworzenia jak własnych przyjaciół.

/napisała: Anna Aleksandrowicz/

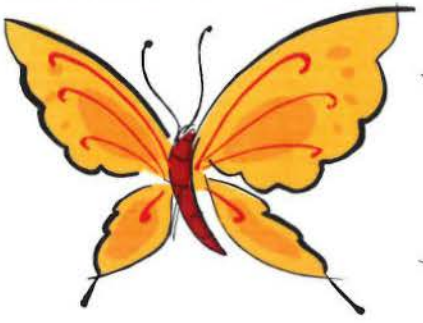

Malwa

„Ciekawe, co ze mnie wyrośnie" – rozmyślało małe nasionko, które wiatr przywiał właśnie od strony lasu.
Leżało samotnie na ziemi przy płocie i nie miało kogo o to spytać.
„Nie pamiętam zupełnie moich rodziców. A jeśli zeschnę tu i koniec? – przestraszyło się nagle. – „Przydałby się deszcz. Chce mi się pić!"
Na szczęście w nocy zaczęło padać i mżyło tak przez kilka dni.
Pewnego poranka nasionko poczuło, że dzieje się z nim coś niezwykłego. Wiatr nie był już w stanie przesuwać go z miejsca na miejsce. Przytwierdzone było do ziemi malutkim, białym korzonkiem!
Mniej więcej po tygodniu gospodyni wieszając na sznurze przy płocie wypraną koszulę zauważyła:
- O, coś tu rośnie! Jakaś samosiejka! Poczekam jeszcze kilka dni i zobaczę co to będzie. Jeśli chwast – wyrwę i tyle!
Ziarenko przeraziło się. Nowy kłopot! Myślało, że kłopoty ma już za sobą, od kiedy drepczące w pobliżu kury przestały się nim interesować.
Przez następny tydzień, a może nawet dwa, żyło w ciągłym strachu, że gospodyni z domku za płotem uzna je za chwast przy drodze. Ale mimo to rosło z całych sił.
Nadeszła niedziela. Gospodynie wracały z kościoła.
- Och, Maciejowa, posadziłaś malwę? Będzie pięknie wyglądała przy samej furtce!
- Coś podobnego! – wrzasnęła Maciejowa. – O laboga! Chyba powinnam ją podlać!
Kobiety stały jeszcze przez chwilę i z uznaniem patrzyły na dorodną, młodą malwę, kiwając głowami.
„Nie jestem chwastem! Jakie to szczęście!" – cieszyło się nasionko, które było już właściwie samą łuską. – „Teraz mogę spokojnie zasnąć, bo moja rola się skończyła."
Malwa okazała się ciemnoróżowa. Wszyscy bardzo ją polubili. Gdy przekwitła, dzieci skrzętnie zebrały jej nasiona, by wiatr nie porwał ich gdzieś daleko.
- W przyszłym roku obsiejemy nimi cały pas ziemi pod płotem – zdecydowała Maciejowa. – Mój dom będzie wyglądał najpiękniej w całej wsi. Jak to dobrze, że przyjęło się tu wiosną samo nasionko!
Ale jego już dawno nie było... Czy aby na pewno? To gdzie się podziało?
Otóż żyło przecież nadal pod postacią wysokiej, dorodnej rośliny, a potem jej dzieci – nasionek. I tak dalej i dalej, rokrocznie tak samo. Zgodnie z odwiecznym rytmem przyrody.

/napisała: Laura Łącz/

JA I TY - ZNACZY MY
POMÓŻ MI MAMO, POMÓŻ MI TATO

JAK NAZYWAJĄ SIĘ PONIŻSZE PRZEDMIOTY? NA JAKĄ LITERKĘ ZACZYNAJĄ SIĘ ICH NAZWY? POŁĄCZ LINIAMI LITERKI Z RYSUNKAMI . POPROŚ DOROSŁYCH O POMOC.

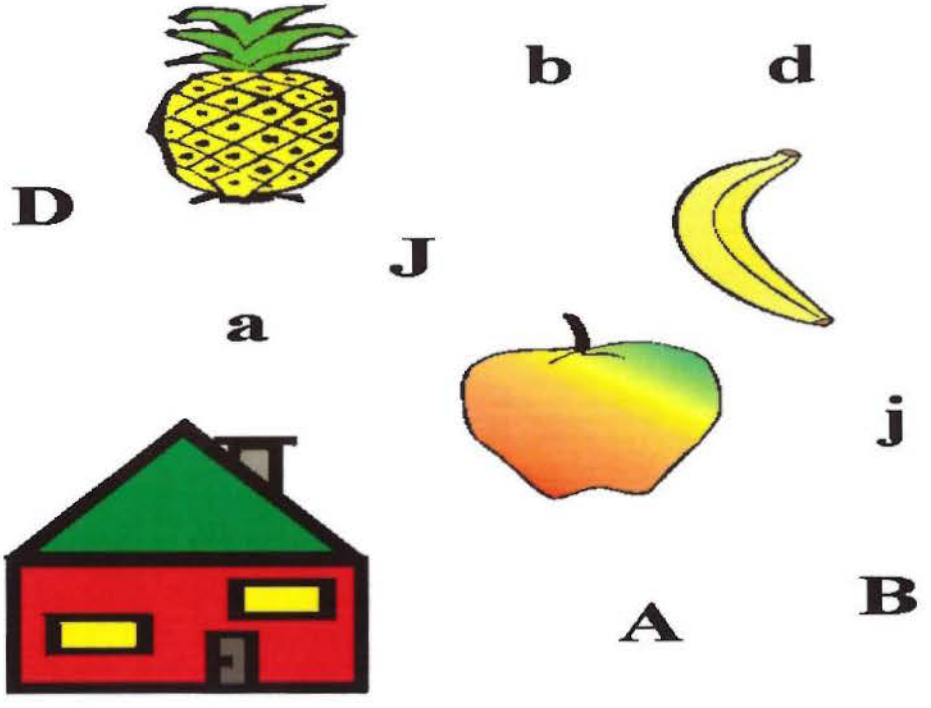

JESIEŃ W PARKU I LESIE

Bukiet z liści rozsypał się, czy potrafisz policzyć ile było liści w bukiecie?

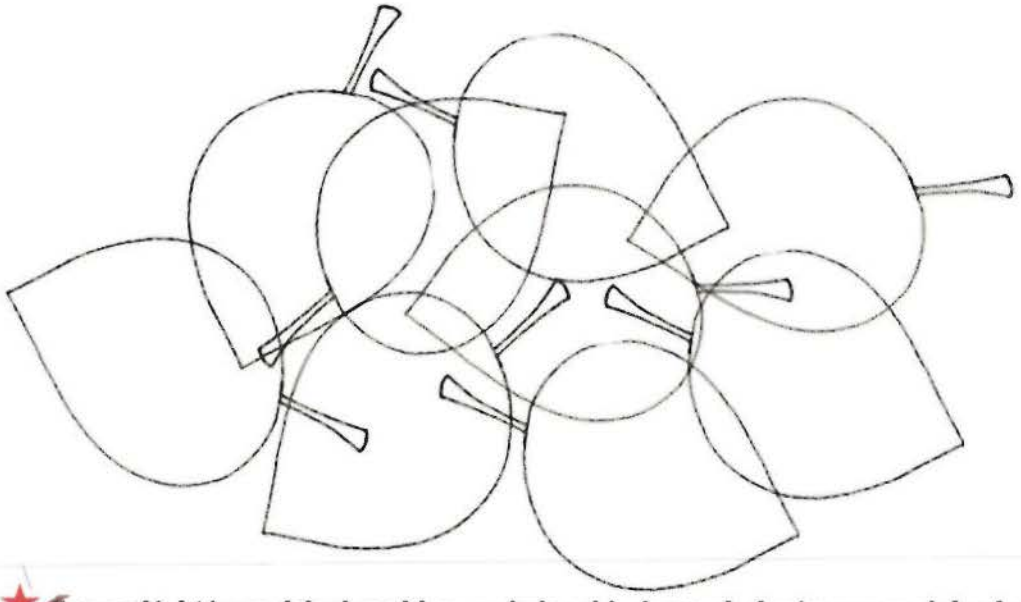

Sprawdź, które z dzieci nazbiera najwięcej jesiennych darów na swej drodze.

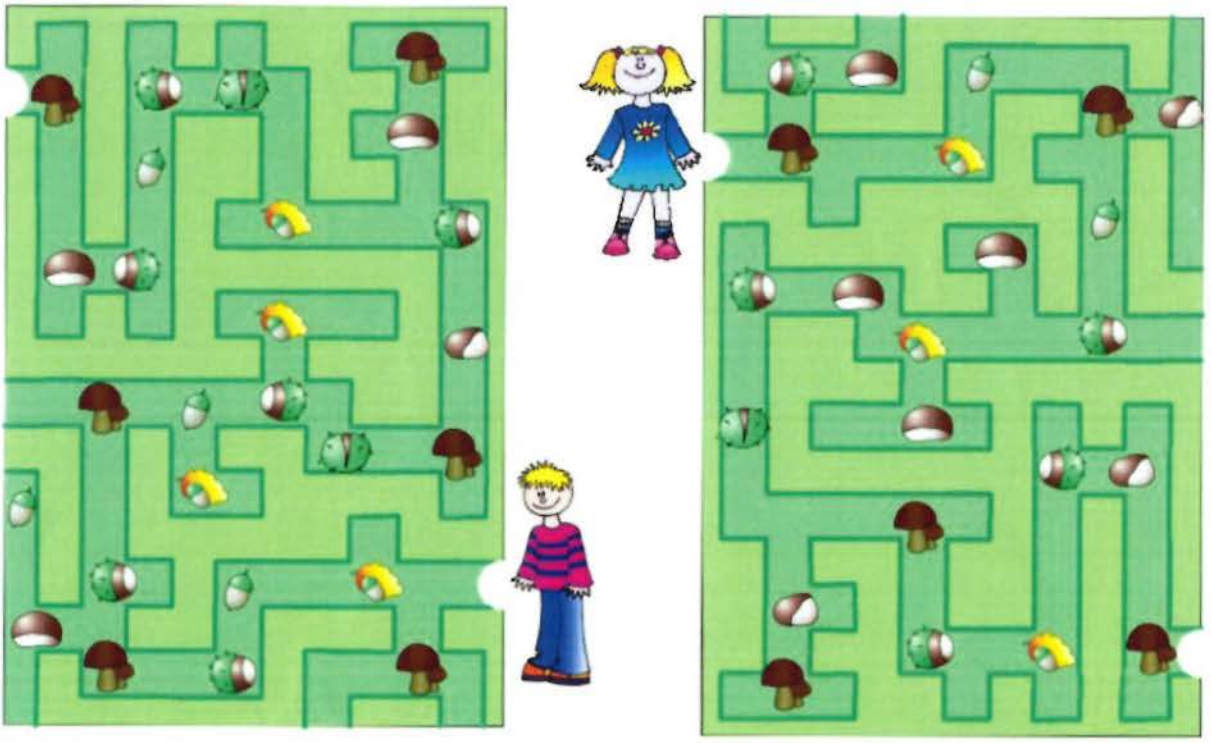

1. Pomóż Ani dojść do kosza z warzywami i owocami.

2. Znajdź 5 różnic, którymi różnią się te na pozór identyczne obrazki

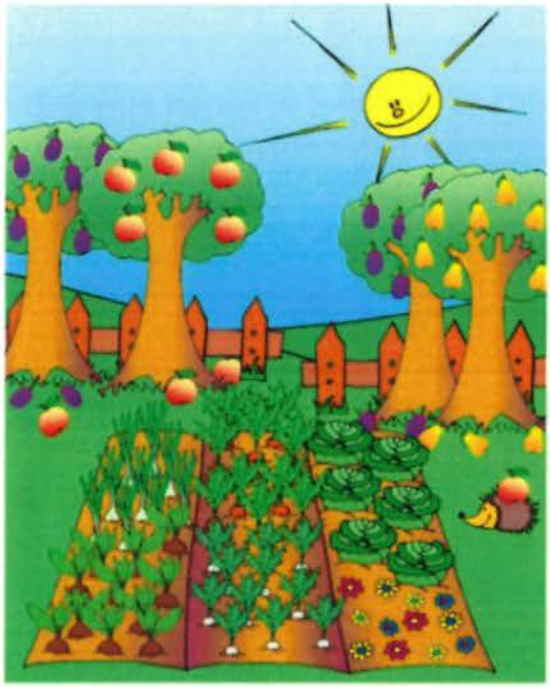

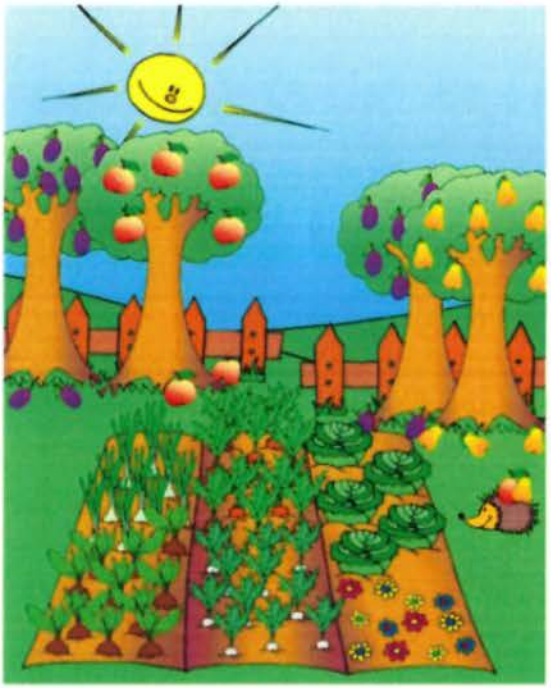

POCZYTAJCIE SOBIE RAZEM

– DOROŚLI SŁOWA, TY – OBRAZEK

Przyszła jesień do . Przywołała Jagusię:

- zbierz, zbierz, do piwniczki

wszystko znieś! Znosi do piwniczki jarzynki,

znosi i znosi. Jeden , drugi - do wieczora trwał ten zbiór. Wieczorem przybiegł do ogródka

szary . Chodził między zagonkami, powolutku,

powolutku. - brak, brak! Czemu tak?

Czemu tak?. Zauważyła jesień.

Pogroziła mu . – Coś tu chciał? Tyś ,

siał? Uciekł do . Rad nierad na mchu siadł, brzozy zjadł. W przyszłym roku nie będzie

się bać. Poprosi ją o pomoc. Razem z

będą i w ogródku siać!

Pomoże jej znosić do piwniczki z jarzynami,

a potem na pewno poczęstuje

i . Od tej pory przychodził do

co roku, a jesień pochwaliła i ostatnimi

promieniami ociepliła.

ZAGADKI Z TRZECIEJ SZUFLADKI

Kto pracuje w hełmie,
pnie się po drabinie,
kiedy syczy ogień
i gdy woda płynie?
(strażak)

Jaka osoba
z dawnych bajek,
na miotle w podróż
się udaje?
(Czarownica)

Kiedy się
rozlega, to
pękają uszy.
Spróbuj go
uciszyć, nie
próbuj
zagłuszyć.
(hałas)

Jest w łazience niby-
miska, nad nią wisi
ręcznik duży. o tym
wie najmniejsze
dziecko, że do mycia
ona służy.
(umywalka)

Tramwaj prowadzi
motorniczy, szofer
autem ludzi wozi. a jak
się ten ktoś nazywa,
kto końmi powozi?
(woźnica)

On dziesiąty jest w
kolejce, gdzie stoi
dwanaście miesięcy.
(październik)

**Na jakim
drzewie
jesienią
koraliki się
czerwienią?**

(jarzębina)

Gdy się te niteczki snują po
ściernikach, to znak
nieomylny, że jesień jest
bliska.
(babie lato)

CIEKAWOSTKI I WIADOMOŚCI DLA ZAINTERESOWANYCH GOŚCI

MIŚ - ZABAWKA

Kariera misia-zabawki rozpoczęła się w końcu XIX wieku. Margarete Steiff szyła różne pluszowe zabawki-zwierzątka. Jej siostrzeniec w roku 1880 wpadł na pomysł, aby ulepszyć ich konstrukcję i założyć firmę produkującą takie zabawki w bawarskiej miejscowości Giengen an der Brenz. Pluszowe zwierzątka wystawiono na targach w Lipsku w 1903 roku. Zainteresowały one Amerykanów i 3000 egzemplarzy wyeksportowano do USA. Tam zdobyły dużą popularność i wkrótce podobne misie zaczęły wytwarzać inne firmy zabawkarskie. Firma Steiffa nadal istnieje i nadal zajmuje się produkcją pluszowych zabawek. W języku angielskim pluszowy miś to *Teddy Bear*. Nazwa wzięła się od prezydenta USA Theodore'a Roosevelta, który w 1902 był bohaterem komiksu w gazecie *Evening Star*. Historyjka opowiadała o tym, jak prezydent spotyka na polowaniu przestraszonego niedźwiadka. Komiks przeczytał przedsiębiorca z Brooklynu, cukiernik Morris Michton, i postanowił handlowo wykorzystać zdrobniałe imię Roosevelta. Prezydent zgodził się i w 1906 r. fabryka Michtona *Ideal* wypuściła na rynek pierwsze pluszowe misie pod nazwą *Teddy Bear*.

Miś stał się bohaterem utworów dla dzieci, z których najbardziej znanym jest Kubuś Puchatek (ang. *Winnie the Pooh*) stworzony w 1926 roku przez brytyjskiego pisarza Alana Alexandra Milne'a. Innym niedźwiedzim bohaterem książek dla dzieci jest Miś Paddington. W Polsce popularne były dobranocki przedstawiające misia, np. Miś Uszatek czy Colargol.

Miś Uszatek

Colargol

Inne pluszowe misie

Wikipedia.org

Do zobaczenia w listopadzie